

Rozwiany dym złudzeń

Kardynał Robert Sarah prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w rozmowie z Charlotte d'Ornellas, cz.II

tłum. Agnieszka Kuryś

Ksiądz Kardynał ostatnio zabrał głos po ukazaniu się książki napisanej przy udziale Benedykta XVI. Jak Ksiądz Kardynał patrzy na ten burzliwy czas?

– Mocno dotknęła mnie agresja i prymitywne oszczerstwa, jakie rozpętały się po publikacji książki „Z głębi naszych serc”. Wspólnie z Benedyktem XVI chcieliśmy otworzyć merytoryczną debatę, spokojną, obiektywną i teologiczną refleksję o kapłaństwie i celibacie, opierając się na Objawieniu i na danych historycznych. Stanęliśmy wobec nienawistnych, kłamliwych i zniesławiających oskarżeń. Usiłowano zniszczyć osoby. Chciano nas zdyskwalifikować, przedstawiając jako naiwne ofiary manipulacji ze strony wydawców. Przeczytałem wiele inwektyw i obelg, ale bardzo mało teologicznej i duszpasterskiej refleksji, a przede wszystkim bardzo mało było w tym postaw chrześcijańskich.

A przecież razem z Benedyktem XVI wysunęliśmy śmiało propozycje reformy sposobu życia księży. Nikt nie podniósł ani nie skomentował fragmentów, które uważam za najważniejszą część naszej refleksji, a które dotyczą koniecznej rezygnacji z dóbr materialnych przez księży, fragmentów wzywających do podjęcia reformy opartej na dążeniu do świętości i na modlitewnym życiu księży, skłaniających do tego, by „stać przed Tobą i Tobie służyć”. Ksiądz winien być osobą pełną prawości, czujną, prostolinijną. Do tego wszystkiego dochodzi konieczność służenia Bogu i ludziom. W zamierzeniu nasza książka miała być duchowa, teologiczna i duszpasterska, a media i paru samozwańczych ekspertów zrobiły z niej lekturę polityczną i dialektyczną. Teraz, kiedy rozwiały się jałowe polemiki, może uda się naprawdę tę książkę przeczytać? Może uda się spokojnie o niej podyskutować?

Oczywiście w tym okresie cierpiałem, żywo odczułem ataki wymierzone w Benedykta XVI. W gruncie rzeczy jednak najgłębiej mnie zraniło to, do jakiego stopnia nienawiść, podejrzliwość i podział ogarnęły Kościół w kwestii tak podstawowej i kluczowej dla przetrwania chrześcijaństwa, jaką jest celibat kapłański.

Wśród różnych reakcji wielkim nieobecny był sam Benedykt XVI. Czy wiadomo, jak przeszedł przez ten czas?

– Był tym głęboko zasmucony. Przyjął jednak cierpienie w milczeniu, modlitwie i ofierze z siebie dla uświęcenia Kościoła.

W adhortacji posynodalnej Papież Franciszek nawet nie poruszył sprawy celibatu księży. Czy Ksiądz Kardynał jest tym usa-tysfakcjonowany?

– Papież Franciszek jest wierny sobie i skarbowi Kościoła. Na długo przed synodem o Amazonii stwierdził: „Wolę oddać życie, niż zmienić prawo dotyczące celibatu”. Razem z Benedyktem XVI napisaliśmy tę książkę, nie

wiedząc, czy zostanie opublikowana przed adhortacją apostolską czy po niej. Nasza refleksja w zamierzeniu była autonomiczna, bez powiązania z wnioskami synodu. Przemyśleliśmy ją w duchu głębokiego, synowskiego posłuszeństwa Ojcu Świętemu. Chcieliśmy spełnić swój obowiązek biskupa: dostarczyć Papieżowi i naszym braciom w episkopacie refleksję, która uspokoiła się i dojrzała na modlitwie. Przekazałem tę książkę Ojcu Świętemu, gdy tylko wyszła z drukarni. Chcieliśmy również dać oparcie księżom poruszonym i poranionym przez kwestionowanie kapłaństwa. Codziennie docierają do mnie wstrząsające świadectwa księży i biskupów, którzy mówią mi, że te słowa bardzo ich pokrzepiły i na nowo poprowadziły do fundamentu ich życia kapłańskiego, oddanego Kościołowi.

Czy w takim razie Ksiądz Kardynał powie-działby, że niektórzy mieli ochotę wykorzystać Amazonię jako pretekst do roszczeń ideologicznych?
– Zaraz po ogłoszeniu adhortacji apostolskiej „Querida Amazonia” Papieża Franciszka niektórzy dostojnicy kościelni wyrazili rozczarowanie i niezadowolenie. Nie byli zatroskani o ludy Amazonii, ale rozczarowani, ponieważ ich zdaniem Kościół powinien był wykorzystać okazję, żeby dostosować się do nowoczesnego świata. Wyraźnie było wtedy widać, że kwestia amazońska została potraktowana instrumentalnie. Biedę ubogich wykorzystano do popierania projektów ideologicznych. Muszę przyznać, że taki cynizm głęboko mnie martwi. Zamiast pracować nad tym, by odkryć przed ludami Amazonii niepowtarzalną głębię i bogactwo osoby Jezusa Chrystusa i Jego zbawczego orędzia, chciano „zamazonizować” Jezusa Chrystusa i kazać Mu przyjąć wierzenia i praktyki amazońskich tubylców, proponując im kapłaństwo na ludzką miarę, przystosowane do ich sytuacji. Ludy Amazonii, tak jak ludy Afryki, potrzebują Chrystusa ukrzyżowanego, „który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan” (1 Kor 1,23), prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, który przyszedł zbawić ludzi naznaczonych grzechem, dać im Życie oraz pojednać ich między sobą i z Bogiem, wprowadzając pokój przez krew swego Krzyża. Jezus przychodzi zbawić każdego człowieka głęboko naznaczonego grzechem.

Jak Ksiądz Kardynał analizuje tendencję do przeciwstawiania sobie różnych nurtów, a nawet ludzi w Kościele? Po ukazaniu się książki o celibacie niektórzy mówili wręcz o „wojnie papieży”.
– Bardzo mnie to dręczy i martwi. Ta choroba, polegająca na ograniczaniu Kościoła do pola walki politycznej, w końcu ogarnia chrześcijan i samych duchownych. W środkach przekazu i w mediach społecznościowych każdy komentuje, osądza, a czasem potępia i znieważa. Ta postawa wynika z naturalistycznego spojrzenia. Wielu nie dostrzega, że Kościół jest przede wszystkim tajemnicą. Jest kontynuacją obecności Chrystusa na ziemi. Powinien być miejscem miłości, komunii i jedności w wierze. Jeśli nie odnajdziemy odrobiny życzliwości, Chrystusa nie będzie pośród nas i wówczas sprawimy, że Kościół stanie się niepłodny. Jeśli wsączy się między nas nienawiść, podejrzliwość i uraza, to umrzemy. Jakże mamy być wiarygodni, jeśli nie ma między nami minimum miłości? Jakże mamy być wiarygodni, jeśli nie umiemy się wzajemnie poprosić o przebaczenie?

Kościół jest jeden, ale wierni widzą, że istnieją w nim różne, wręcz sprzeczne tendencje, punkty niezgody między ludźmi Kościoła. Czy Ksiądz Kardynał rozumie ich potencjalny niepokój?

– Jedność Kościoła opiera się przede wszystkim na modlitwie. Jeśli się razem nie modlimy, to zawsze będziemy podzieleni. Chciałbym, żeby synody były w większym stopniu miejscami wspólnej modlitwy, a nie polem walki ideologicznej czy politycznej. Chciałbym, żeby życie Kurii Rzymskiej było mocniej naznaczone życiem wspólnym modlitwy i adoracji. Chciałbym, żeby życie całego Kościoła było przede wszystkim życiem wspólnej modlitwy. Jestem przekonany, że modlitwa jest naszym pierwszym kapłańskim obowiązkiem. Z modlitwy narodzi się jedność. Z modlitwy wyłania się prawda.

Jedność między katolikami nie jest jednak zwykłym sentymentalnym uczuciem. Opiera się na tym, co mamy wspólnego: na Objawieniu, które zostawił nam Chrystus. Jeśli każdy broni swojej opinii, swojej nowości, wtedy podział rozprzestrzeni się wszędzie. Źródło jedności między nami istnieje wcześniej niż my. Wiara jest jedna, to ona nas łączy. Prawdziwym wrogiem jedności jest herezja. Jestem poruszony, widząc, jak wiele hysterii wprowadza do debat subiektywizm. Jeśli wierzymy w prawdę, możemy razem jej szukać, możemy nawet mieć ostre dyskusje między teologami, ale serca pozostają spokojne. Dobrze wiemy, że na końcu pojawi się prawda. I przeciwnie, kiedy kwestionujemy nienaruszalny obiektywizm wiary, wtedy wszystko przemienia się w rywalizację między ludźmi i w walkę o władzę. Ponieważ dyktatura relatywizmu niszczy spokojne zaufanie do prawdy objawionej, uniemożliwia atmosferę niezmaconej miłości między ludźmi.

Weźmy przykład wyświęcania żonatych mężczyzn. Dwie trzecie biskupów obecnych na synodzie domagało się tego dla Amazonii, Papież Benedykt XVI i Ksiądz Kardynał żywili obawy.

– Nie możemy się bać. Kościół jest jak łódź z apostołami opisana przez Ewangelię: często miota nią burza, czasem grozi jej roztrzaskanie, ale nigdy nie tonie. Chrystus jest w łodzi razem z nami, ale wydaje się, że śpi. Chcę prosić chrześcijan, by pozostali spokojni i ufni. Wiara się nie zmienia, sakramenty się nie zmieniają. Jezus Chrystus jest ten sam, wczoraj, dziś i na wieki. Życie Boże jest przekazywane pomimo naszych błędów i grzechów. Duchowni często spierali się między sobą. Bóg jest mocniejszy od naszej ludzkiej małostkowości. Jeśli każdy broni swojej opinii, swojej nowości, swojego sposobu inkulturacji Objawienia i skarbów Tradycji Kościoła, wtedy podział rozprzestrzeni się wszędzie i utrwali się między wiernymi. Ludowi chrześcijańskiemu jesteśmy winni jasne, zdecydowane i stałe nauczanie. Jak pogodzić się z tym, że konferencje episkopatów spierają się ze sobą? Bóg nie może mieszkać tam, gdzie panuje zamęt!

Jedność wiary zakłada jedność urzędu nauczycielskiego w przestrzeni i w czasie. Kiedy zostaje nam dane nowe nauczanie, zawsze trzeba je interpretować w spójności z wcześniejszym nauczaniem. Jeśli dojdzie do zerwania i rewolucji, rozbijemy jedność, która rządzi w Kościele przez wieki. Nie znaczy to, jakobyśmy byli skazani na niezmiennność. Wszelka ewolucja musi być jednak lepszym rozumieniem i pogłębieniem przeszłości. Hermeneutyka reformy w ciągłości, której tak jasno nauczał Benedykt XVI, jest warunkiem jedności sine qua non.

Ci, którzy bardzo hałaśliwie zapowiadają zmianę i zerwanie, nie szukają dobra stada. Nasza jedność powstanie wokół prawdy doktryny katolickiej. Innych sposobów nie ma. Czyż można ofiarować ludzkości cudowniejszy prezent niż prawda Ewangelii i takie kapłaństwo, jakie przeżywali Chrystus i apostołowie?

(Nasz Dziennik 02.05.2020 r.)